

*Nie można normalnie i zdrowo funkcjonować bez przeżywania emocji.*

## Wrażliwość – przydatna ludzka cecha



JACEK PAŁKIEWICZ

*Podróżnik, odkrywca, reporter*

**N**a spotkaniu autorskim w jednej z bibliotek dolnośląskich pewna czytelniczka chciała wiedzieć, czy wszędzie na świecie wrażliwość jest kojarzona z przywarą. Musiałem się jakoś z tego wykręcić, szukając nietrawnej odpowiedzi.

„Wrażliwość” to skomplikowane i ambiwalentne określenie. Dlaczego warto o niej rozmawiać? Ponieważ jest to słowo, które – jak nigdy wcześniej – w ostatnich latach wyszło z użycia. Wydaje się, że bycie wrażliwym dzisiaj, w społeczeństwie, w którym żyjemy, jest czymś niestosownym, traktowanym raczej jako wada niż zaleta, coś, czego niemal można się wstydzić. Dlatego paradoksalnie może to boleć. Dla jednych bowiem wrażliwość jest cechą zdecydowanie dobroczynną – inni widzą w niej formę niedojrzałości czy braku kontaktu z realnym światem. Tych pierwszych czyni niestęchanie czuły na wszystkie wypadki losowe i sprawia, że każde pomyślne wydarzenie wzbudza w nich ożywioną radość, niepowodzenia zaś i przeciwności losu przygotowują ich o dotkliwie zgryzoty. Bez reszty na coś reagują, głęboko współczują innym i przejmują się ich problemami tak mocno jak swoimi własnymi. Z kolei jednostki o chłodnej racjonalności, ludzie „wydrenowani” z tego aspektu, owładnięci fetyszem skuteczności oraz efektywności, panują nad swoimi emocjami, często nie okazując ich wcale. Cały sekret polega na umiejętnym balansowaniu między skrajnościami i życiem w równowadze.

Można odnieść wrażenie, że jesteśmy świadkami swego rodzaju „rewolucji wyrozumiałości”: wiele z tego, co do niedawna uważano za oczywiste, nie jest już traktowane jako takie. Wystarczy spojrzeć na krytykę naruszania wrażliwości jednostki lub grupy uciskanej, domagającej się równouprawnienia. Chodzi o poprawność polityczną, orientację seksualną, teorię płci, toksyczną męskość czy o Black Lives Matter – ruch, którego celem jest walka z przemocą wobec osób czarnoskórych i z rasizmem systemowym – bądź kampanię mającą zwrócić uwagę na problem molestowania seksualnego kobiet.

To odwołujące się do wrażliwości procesy historyczno-kulturowe, o których słyszymy każdego dnia i które w ostatnim czasie znacząco przyspieszyły postęp społeczny.

Osoba, która straciła zmysł bólu albo smaku, zauważa to natychmiast. Ale może długo żyć, nie zdając sobie sprawy, że nie doznaje współczucia, wstydu i wyrzutów sumienia, poświęcenia i rozpaczy z powodu innych. W pędzie przez życie człowiek gubi to, co najistotniejsze – skłonność do reagowania na bodźce, zdolność do odczuwania, która świadczy o naszym człowieczeństwie.

Znieczulenie zmysłów duchowych to powszechny syndrom w społeczeństwie kultywującym boga pieniądza i konsumpcję czy iluzję wiecznej młodości. To bardzo niebezpieczna cecha, bo istota ludzka jest przeważnie nieświadoma swojej pasywności. Nasze odczuwanie impulsów płynących z szarych komórek stało się nikłe z powodu nieustannego bombardowania chmurnymi przekazami, które narażają na duchowe odrętwienie. Gwałt i brutalność kształtują naszą cywilizację. Agresja, zabójstwa, terroryzm zalewają środki przekazu, tragedie wielu ludzi stają się przesyconą lękiem normalnością. W telewizji katastroficzne obrazy stały się normą i wzbudzają w odbiorcach ciągły niepokój.

Trudno się dziwić, że coraz większa część naszej populacji podlega anestezji – odwrażliwieniu nie tylko na doznawane bodźce, ale także na rodzaj ludzki. Tymczasem życie codzienne obnaża fakt, że nie można normalnie i zdrowo funkcjonować bez przeżywania emocji. Warto zatem, aby stało się priorytetem i zarazem imperatywem wydobyć z siebie wrażliwość i podjęcie próby postępowania się nią na co dzień w relacjach międzyludzkich, co tworzyłoby dobry klimat, sprzyjający naszemu rozwojowi i wzrastaniu. **n**